

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie-
działków i dni poświęconych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni
Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na
wszystkich pocztach cesarstwa niemiec-
kiego i w Austrii marek 9,15; w innych
krajach: c. n. poznańska z dołączeniem
przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siemio-
lanowego wiersza. — Reklamy po 30 fen.
od wiersza. — Przekład na język polski
bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Środa, 26 listopada 1884.

(w zast.) NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie a. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zapraszając do przedpłaty na mie-
siąc grudzień, dzielimy się z Czytel-
nikami naszymi miłą wiadomością, że
pod koniec grudnia r. b. rozpocznie-
my w odcinku naszego pisma druk
świeżo napisanej historycznej powieści
Henryka Sienkiewicza pod
tytułem:

„POTOP.”

Imię tak znakomitego pisarza,
który niezrównaną powieścią z wojen
kozackich „**Ogniem i mie-
czem**” stanął od razu w rzędzie
pierwszych autorów europejskich, bę-
dzie dla Czytelników naszych najle-
pszem zaleceniem tego nowego znako-
mitego utworu, osnutego na tle wo-
jen szwedzkich, w którym wracają na
scenę niektóre typy z ostatniej powie-
ści „**Ogniem i mieczem.**”

Redakcja „Kuryera Pozn.”

Poznań, 25 listopada.

(Republikańska forma rządu) jako główne źródło
dzisiejszego upadku ekonomicznego i politycznego
Francji; kwestya zaprowadzenia cel ochronnych i
zawiezająca się liga zwolenników wolnego handlu;
nieudany mityng socjalistów paryskich; zawód,
jakiego doznał p. Ferry w swęj polityce kolonial-
nej, ponowne ataki opozycji i przytłumienie 3
dzienników w Alzacji i Lotaryngii. — Zwycięstwo na-
rodowego stronnictwa w Chorwacji podczas wy-
borów do sejmiku węgierskiego i audyencya dele-
gowanych chorwackich u ministrów węgierskich. —
Kłeska opozycji rumuńskiej podczas wyborów do
senatu.)

Pierwszy minister we Francji, bio-
rąc ster rządu w swe ręce, wyrzekł był
w Izbie deputowanych, że wewnętrzny
porządek w kraju dla tego utrwalic się
nie może, ponieważ republika zmienia
ustawicznie swych władców. Pan Ferry
rządzi już dwa lata, a Rzeczpospolita fran-
cuska przedstawia jak dawniej, tak i te-
raz, smutny obraz anarchii i ogólnego za-
mieszania. Francya od czasu zaprowadze-
nia swęj dzisiejszej formy rządu spadała
coraz niżej ze stanowiska dawnej swęj
wielkości, a dziś stanęła nu tym szczeblu,
że w areopagu mocarstw europejskich jed-
no z najniższych zajmuje miejsce. Fakt
ten zdaje się stwierdzać tyle już razy po-
wtarzana prawda, że Francya pod auspi-
ciami republiki nie zdoła nigdy ująć w
swe ręce berła historii i rozkazywać świa-
tu. Świętyni kiedyś dobroty Francji, jej
niewyczerpane źródła bogactwa krajowego
coraz bardziej wysychają, tak, że repu-
blikańscy władcy chwytają się muszą
środków, które kiedyś z pogardą odpy-
chali. Cła ochronne, których zaprowadze-
nia domaga się tak natarczywie ról-
nictwo i przemysł francuski, to niezbity do-
wód upadku dwóch tych gałęzi gospodar-
stwa narodowego. Doktrynerzy republi-
kańscy, odwracając od siebie ten kielich
goryczy, chcą koniecznie utrzymać wol-
ność handlu i przemysłu, ale koniec koń-
cem ułedz będą musieli twardej konie-
czności i zezwolic na to, że republika,
nie mogąc wytrzymać zagranicznej kon-
kurencyi, opancerzy się naokół cłami
ochronnymi. Ci zwolennicy manszesteryzmu
z Leonem Say na czele odbyli na dniu
22 bm. zebranie, na którym postanowili
zawiazać ligę przeciw zwolennikom cel
ochronnych. Jutro zbierze się komitet tej-
że ligi i wyda do kraju odezwę, w któ-
rej określi swój program. Tak tedy stanę-
do walki dwa stronnictwa i rozpocznie
się zatarg, który nie omieszka tęp więk-
szego wywołać zamieszania w kraju.
Jeżeli wierzyć można zapewnieniom ko-
respondentów paryskich do gazet ber-
lińskich, to i w lonie rządu pojawiły się
dwa przeciwne prądy w kwestyi zaprowa-
dzenia cel. Pomiedzy ministrem ról-
nictwa, p. Méline, a ministrem handlu,
p. Rouvier taka powstała różnica zapa-
trywania co do podwyższenia cła od zbo-
ża i bydła, że o pojednaniu ani mowy być
nie może. Pierwszy podziela zupełnie
żądania rólników, podczas gdy drugi mi-
nister, dawniej gorący zwolennik wolnego
handlu, godzi się na mierne tylko pod-
wyższenie cła. Podczas gdy władcy rep-
ublikańscy ratować zamysłają upadający
handel i rolnictwo, wzrasta równocześnie
bieda pomiedzy klasą robotniczą a z nią
coraz śmielej podnosi głowę anarchia i
rewolucya, która przy pomocy proletar-
yatu marzy o obaleniu mieszczniańskiej re-
publiki. W niedzielę wieczorem odbyło w
Paryżu około 5000 pozbawionych pracy

robotników zebranie na sali Lewis. Rząd
zarządził środki ostrożności na wielką
skale. Około 500 policyantów skonsy-
gnowano około gmachu zebrania. Na sali
wrzało i kipiało, roznamietnieni pro-
widyzy wygłaszali piorunujące mowy, wszy-
scy wzywali do chwycenia za broń i roz-
poczęcia walki przeciw rządowi i Izbie
deputowanych, jako składającej się z
samyh „damozjadów” i „lajdaków”.
Mityng socjalistyczno-demagogiczny u-
chwalił jednogłośnie rezolucyą tej treści,
że byłoby daremnie prosić rząd o opiekę
i pomoc dla robotników, że zatem nie
innego nie pozostaje, jak szukać ratunku
w walce orężnej. Po zakończeniu obrad
wszczęła się bijatyka zewnątrz gmachu
pomiedzy policyantami a robotnikami.
Jeden z agentów policyjnych i komisarz
policyi otrzymali rany w głowę. Konna
żandarmerya rozpedziła tłumy; 30 osób
aresztowano. Wypadki te wielkie wywołują
wzburzenie w stolicy. — Pan Ferry
szukał, jak wszyscy inni przed nim władcy,
upustów, któreby te burzliwe żywioły
odpływać mogły i podjął dalekie zamors-
kie wyprawy. Nadzieje te jednak zawiodły.
Tunis, Madagaskar i Tonkin nie zaspoko-
iły krwiożerczych popędów rewolucyi;
czynny bohater armii francuskiej nie
tylko nie obudził dumy narodowej, ale
nawet zmógł tylko siły opozycji. Pan
Ferry źle spekulując, i zmuszony szukać
porozumienia z Niemcami, dopełnił miary
nieszcześć, pod których ciężarem dziś
upada. Uległość republiki dla żądań Nie-
miec nie przyniosła jej żadnej korzyści.
Namiestnik Alzacji i Lotaryngii
prowadzi rządu po dawnemu i zakazuje,
jak to piszemy na odnośnym miejscu,
wydawnictwa trzech krajowych dzienni-
ków, które zdaniem jego pracują nad
oderwaniem krajów koronnych od cesar-
stwa niemieckiego. Rozporządzenie to
feldmarszałka Manteuffla dziwnie rzuca
światło na stosunek Niemiec do Francji,
której reprezentant zasiada na konferen-
cyi berlińskiej i wraz z pełnomocnikami
niemieckimi obraduje nad uregulowaniem
spraw zachodnio-frykańskich. Fakt ten
przytłumienia trzech dzienników w Al-
zacji nowego dostarczy materiału dla opo-
zycji francuskiej a na republikę nowe
sprowadzi gromy. Oto owoce dwule-
tnich rządów p. Ferrego, oto rezultat
jego polityki zagranicznej. Nadeszłe w
dniu 23 bm. do Paryża zwyciężkie depe-
sze z Tonkinu, nie obronią go od ataków
jego wewnętrznych wrogów z tej prostej
przyczyny, że nie znajdują one wiary. Puł-
kownik Duchesne miał według telegramu
generała Brière d'Isle pobić na głowę
Chińczyków, zabrać im amunicyą i zapasy
żywności a po pogromie zająć bez naj-
mniejszej z swęj strony straty trzy waro-
wne miejsca w okolicy Tynenqan. We-
dług raportu generała czarne sztandary i
regularne wojsko chińskie w zupełnej
znajdują się rozsypane i blakają się po lasach
i górach. Raport ten przychodzi jakby
na komendę i tęp większa budzi nieufność,
że właśnie w tej chwili łamie się p. Ferry
z opozycyą podczas toczących się obrad
nad kredytem dla Tonkinu. Na wczoraj-
szem posiedzeniu Izby deputowanych kry-
tykował bardzo ostro kolonialną politykę
rządu członek skrajnej lewicy, Lockroy,
a w tęp ocenie posunął się p. de la Fosse
z prawicy tak daleko, że zażądał wyto-
czenia procesu p. Ferremu. Dalsze obrady
toczą się dzisiaj.

Z spraw bliżej nas obchodzących, bo
słowiańskich, zapisujemy z przyjemnością
fakt zwycięstwa, jakie odniosło narodo-
we stronnictwo w Chorwacji nad anar-
chistyczną partycją Starcewicza. Z powo-
du pomyślnego rezultatu wyborów w
Chorwacji, mających decydować, czy
unia z Węgrami ma trwać dalej, czy też
być rozwiązana, przybyli wczoraj delegowani
chorwaccy, których kraj wysłał na sejm
węgierski, in corpore do pana Tiszy, by
złożyć mu uszanowanie i zapewnić go
o swém niezłamanem postanowieniu wy-
trwania w dotychczasowym stosunku
prawno-politycznym Chorwacji do korony
św. Szczepana. Prezes gabinetu węgier-
skiego w odpowiedzi swęj zapewnił de-
putacyą, że rezultat wyborów w Chor-
wacji, a mianowicie fakt, iż narodowe
stronnictwo chorwackie tak energicznie
opiera się na legalnej podstawie, powi-
tano w Węgrzech bardzo radośnie. „Im
silniej Chorwacy — mówił dalej pan
Tisza — trzyma się unii z Węgrami,
tęp więcej liczyć może na wzajemność
z ich strony. Rząd węgierski uważa róż-
nież istniejącą ustawę za niewzruszoną
i pragnie popierać te żądania Chorwacji,
które odpowiadają dobru i pomyślności

całej korony węgierskiej.” Po odbyty
audyencyi u p. Tiszy udali się dele-
gowani chorwaccy do ministrów skarbu i
handlu i złożyli to samo oświadczenie.
Opozycyjne stronnictwo w Rumunii,
popierane przez partycją rosyjską, ponio-
ło także kłeskę podczas wyborów do senatu.
Liberalna opozycya przeprowadziła tylko
6 swych kandydatów. Minister Bratianu
obraną został aż w 6 okręgach. Parlament
zagai król Karól osobną mową od tronu
w czwartek.

* „Nordd. Allg. Ztg.” z
przyjemnością zapisuje wywody pół-
urzędowego dziennika petersburgskiego
w sprawie posłuchania Unitów w
Ojca św. i twierdzi, że „dementi
„Osservatore Romano” nie zupełnie
zadawała.

Nie chcąc powtarzać naszych wczor-
ajszych uwag, ograniczamy się z za-
dowoleniem na to, co kanclerskiemu
organowi odpowiada trafnie „Germa-
nia” berlińska, która tak pisze:

„Nordd. Allg. Ztg.” pisze, że za-
przezenie „Osservatore Romano” w
sprawie katolików podlaskich nie jest
„zupełnie wyczerpującem”. Gdyby pół-
urzędowa pruska gazeta, dająca na-
turalnie w półurzędowym piśmie ro-
syjskim w jedną stronę, zechciała w
urzędzie spraw zagranicznych zajrzeć
do „Osservatore Romano” — jeżeli
mu nasze tłumaczenie nie wystarcza, —
to przekonałaby się, że dziennik rzymski
faktu audyencyi, udzielonej kato-
likom podlaskim, ani przyjęcia ich
skarg wcale nie zaprzecza.

Zaprzeczenia w ogóle „Osserva-
tore” nie zawiera. Organ papieski
zbija tylko zdawne zdanie „Journal de
St. Petersburg”, jakoby Ojciec św.
przez przyjęcie skarg pewnej liczby
wiernych mieszał się we „wewnętrzne
sprawy Rosyi”.

Wybory.

W sobotę odbyło się na sali To-
warzystwa Przemysłowego zebranie
mężów zaufania do wyborów miejskich,
na którym przyszło do niemilych zajęć;
pana dr. Szymańskiego nazwano pu-
blicznie „mąciwodą” — i zmuszono
do wyjścia z sali, kiedy domagał się
deklaracyi od pana dr. Jarnatow-
skiego.

Pan dr. Jarnatowski z wytrwalo-
ścią i oporem godnym lepszej sprawy
deklaracyi nie składa. Własna satys-
fakcy a myśl „nie ustąpię!” — wy-
żej stoi u tego pana od sprawy pu-
blicznej!

Mimo to wszystko wyborcy głoso-
wać będą pojutrze w trzeciej klasie
tak, jak im komitet zalecił, i dadzą
dowód, że lepiej pojmują sprawę pu-
bliczną, niż ci, co im chcą przy-
wodzić.

Wciągano w porównanie z p. dr.
Jarnatowskim czcigodnego naszego se-
niora pana radcę Chlebowskiego.

Prawda, że i p. radzca Chlebowski
nie należy do wyznania helweckiego,
ale nigdy z taką niechęcią i nie-
przyjaznią dla Kościoła katolickiego
nie występował, nigdy się przeciw
obrędom, prawdom, dogmatom i hier-
archii Kościoła katolickiego nie wy-
rażał z tą zaciekłością, jakiej p. dr.
Jarnatowski dał tylokrotnie dowody.
Owszém p. radzca Chlebowski uprzej-
mością, łagodnością i serdecznością
swoją wszystkim sobie serca ujmuje.

Powtóre zaś wybrany został pan
radzca Chlebowski na zaszczytny swój
urząd przez magistrat poznański, choć
niezawodnie i wyborcy głosów swoich
nie byłiby mu odmówili.

* Od komitetu wyborczego do-
chdzi nas następująca odezwa:

Nadeszła chwila, w której każdy obywatel
m. Poznania uprawniony do głosowania,
zobowiązany jest podążyć do urny, aby oddać
głos na kandydatów naszych, wybranych do
reprezentacyi miejskiej przez komitet wybor-
czy miasta Poznania, a zatwierdzonych przez
ostatnie walne zebranie. Stałmy w lokalu
wyborczym jak jeden mąż, niech żaden z pra-
wych Polaków nie zaniedba obywatelskiego
tego obowiązku, a przeprowadzimy większą
liczbę, niż dotychczas naszych reprezentantów
miejskich.

Obywatelo! Powszechnym, niebywałym
jeszcze w Poznaniu udziałem, pokażmy światu,
że ludność nasza stolicy Wielkopolski nie
upada, ale raczej wzrasta.

Obywatelki Polki! Wysyłając waszych
mężów na wybory, od rezultatu bowiem tako-
wych zależeć może będzie wychowanie wa-
szych dzieci w wierze katolicko-polskiej, te-
go wymaga nasz honor narodowy i wreszcie
rozliczne sprawy miejskie.

Wybory oddziału III (trzeciej klasy) od-
bywać się będą we wszystkich 4 okręgach w
czwartek, dnia 27 listopada, od godz. 9 z
rana do 2 po południu.

Oddział III (trzecia klasa) okręg pierwszy
głosuje przy Starym Rynku w giełdzie ku-
pieckiej, kandydatem naszym jest

p. Antoni Pfitzner.
Oddział III okręg drugi w szkole miej-
skiej przy ul. św. Marcina nr. 35 na parter-
ze na prawo, kandydatami naszymi pp.

dr. Buski i
Ferdynand Meirer.

Oddział III okręg trzeci przy Małej Ry-
cerskiej ulicy, w szkole średniej, na parterze,
kandydatem naszym

p. Władysław Jerzykiewicz.
Oddział III okręg czwarty przy ulicy
Wszystkich Świętych, w szkole miejskiej,
kandydatem naszym

p. dr. Jarnatowski.
Wybory oddziału drugiego odbywać się
będą dnia 28 listopada (w piątek) od godziny
9 do drugiej po południu, a mianowicie:

Oddział II, okręg I wybiera na sali radnych
w Ratuszu: naszymi kandydatami są:

P. Cyryl Adamski,
P. Jan Kryszewicz.

Oddział II, okręg 2 wybiera w sali giełdy
Izby handlowej w Rynku; naszymi kandy-
datami są pp.:

Jan Specht.
Emil Kajkowski.

Oddział I wybiera 29 listopada (w sobotę)
w Ratuszu na sali radnych miasta; naszymi
kandydatami są: pp. Kazimir Szumam, Fe-
liks Rakowski, M. Lyskowski, radzca Mile-
wski, Rzecznik Głębocki i Maryan Cybulski.

Głosuje się ustnie, biuro zaś informacyjne
urządzone przy Wrocławskiej ulicy nr. 15,
(w hotelu saskim) w handlu p. Chojackiego,
gdzie generalna lista wyłożona. Kto się w
ostatnich czasach przeprowadził, niech przy-
jdzie już poprzedniego dnia do biura infor-
macyjnego, aby się przekonał w głównej liście,
w którym okręgu zapisany.

Poznań, d. 25 listopada 1884.

Komitet wyborczy miasta Poznania.

M. T. Rajewskij

i rosyjskij panslawizm.

II.

O wpływie literatury polskiej na roz-
budzenie poczucia narodowego tak się
autor wyraża:

„Pod koniec moich gimnazjalnych stu-
dyów napotkałem w czytelni Biblioteki
Ossolińskich na patriotyczne powieści
polskie, a w polskim literackim czasopi-
śmie „Przyjacieli domowy” na niejedne
ciekawe dla mnie artykuły i poezye, do-
tyczające halickiej Rusi i kozactwa. Pełne
życia i ciepła śpiewy historyczne z cza-
sów kniazów halickich polskiego poety
Morgenbessera wywołały w duszy mojej
więcej patriotycznego ducha, niż Zubrzy-
ckiego „Historya”, a polskie powieści
Czajkowskiego (Sadyka paszy), jak „Het-
man Ukrainy” i inne napelniały serce
moje narodową gorliwością i zalem za
naszą sławną choć nieszczęśliwą prze-
złością.”

W roku 1858 pojechał p. Ustyano-
wicz do Wiednia i tu poznał i Serbów i
Chorwatów i Czechów i Słowaków — w
ogóle wszystkich Słowian, którzy dobi-
jali się, po wojnie włoskiej, o prawa,
swobode, głosząc przy tęp, ile to na polu
piśmiennictwa i narodowem postąpili.
„Jedni tylko Rusini — tak rozmyślał
autor — nie postępują w niczém naprzód,
a nawet poczęli abdykować z gorących
nadziei r. 1848 i drukować swe piśmien-
ne plody w rosyjskim języku, nie ba-

cząc, że przez to coraz więcej tracą
grunt pod nogami. Tę naszą niezara-
dność, to nasze poniżenie odczuwałem
głęboko, pisałem i odczytywałem w se-
minarium gorące patriotyczne poezye i
napisałem list do ojca, w którym zna-
chodził się taki ustęp: „Powiedz mi,
kochany tato, czym my właściwie jeste-
śmy? My myślimy po niemiecku, mó-
wimy po polsku, a piszemy jak? — po
rosyjsku.”

Bogdan Dziedzicki, późniejszy reda-
ktor „Słowa”, Iwan Holowackij, renegat,
dzisiejszy bibliotekarz w Wilnie, chcieli
p. Ustyjanowicza naklonić do pansy-
cyzmu. Ostatni darował mu „Russisches
Lesebuch”, z którego nauczył się języka
moskiego, a przez to poznał, że różnica
miedzy językiem ruskim a rosyjskim jest
daleko większa, niż dotąd sądził.

W Wiedniu bywał, jak to pisaliśmy
u Rajewskiego. „U niego widziałem
często superintendenta Słowaków O. Kuź-
maniego, tam poznałem się z przy-
byłymi do Wiednia znakomitymi prze-
wodnikami Słowaków, O. Gurbanem, au-
torem pism „Nad Tatrou sa bliska” i O.
Rakowskim zawziętym panursem, redak-
torem cerkiewnej gazety, drukowanej w
języku moskiewskim. Byli tam także
jenerał Sulima, autor broszury „La Russie
rouge”, posłowie czescy Rygiel, Prażak,
Brauner, Zeleni itd. Wszyscy rozpra-
wiali o braterstwie Słowian i ich oswo-
bodzeniu z pod jarzma Austrii i Turcyi.

Był tam i Adolf Dobrjański, który nawet
starał się odwrócić Czechów od sojuszu
z Polakami. Nie będziemy powtarzali
za autorem wszystkich szczegółów, do-
tyczających zmian w jego wyobraźni, dość,
że stał się pod pewnym względem wiel-
bicielem Moskwy, a co do Polaków to
utracił nadzieję możliwej jakiejś zgody i
rad powtarzał za A. Dobrjańskim ten-
dencyjne motywowaną nieprawdę, że Po-
lacy to wcale nie Stowianie, że należy
ich traktować jak wrogów. Przytacza
tęp autor kilka faktów, które w tęp
przekonaniu (chwilowo) utwierdzały, cho-
ciaż ich za takich samych wrogów Slo-
wian, jak Bisumanów, uważać nie mógł.

Ale „pieczonym” Moskałem autor nie
był — za nadto on był rozsądnym i roz-
ważnym, — był on Rusinem, ale bez
jasnej idei, bez nadziei na przyszłość i
bez programu.

„Trzymał mnie przy narodowości mo-
jej — pisał autor, przykład Serbów i ich
demokratyzm. Oni choć i lubili i szaco-
wali swego „stryjcia” (Moskala), jednak
więcej lubili swój naród i swój język.
Zastanawiała mnie jasna świadomość
swego celu u Czechów, którzy choć głosili
„mysle Słowane”, ale z tęp nie mniej
butno wypowiadali „mysle Czesi”. Mnie
trzymał polski patriotyzm wielkiego ge-
niusza Grotgera, (z którym autor był
zaprzyjaźniony i u którego się uczył) i
gorące Grabowskiego (malarza), który
chciał Rusi na Rusi, a z tą Rusią fede-
racyi swego narodu. Mnie trzymało coś,
nie wiem sam co było, coś takiego w mo-
jej duszy, so mnie parło do dowiadywa-
nia się o wszystkim, co dotyczyło Ukrainy
i tego, co się tam działo. Grotgerowi i
Grabowskiemu zawdzięczam mianowicie
znajomość życia Szweczenki. Oni mnie
zawieźli w Wiedniu do Bronisława Zale-
skiego. Zaleski towarzysz wygnania i nie-
doli Szweczenki, opowiadał im szczegóły
z pobytu z tym piewą Ukrainy w ste-
pach uralskich i teraz powstała w auto-
rze ta myśl, że ze strony Rosyi nie ma
się czego spodziewać. Rozmaite okoli-
czności zmieniły jeszcze poglądy autora,
tak że uznał za bajkę takie opo-
wiadania Rajewskiego i innych o zgnili-
źnie zachodu i o wyższości cywilizacyi
rosyjskiej nad cywilizacyą drugich Slo-
wian. „Przy tęp nie mogłem nie zasta-
nowić się nad strasznym despotyzmem w
Rosyi, którego żelazna niemięgią stopa
zdławiła Ukrainę, która przytaczała się
do niej z wolnej woli i dała jej siłę i zna-
czenie w Europie, tak jak dała jej kiedyś
Polsce (?)” O tęp despotyzmie opowiadali
autorowi sami Moskale, o tęp się sam
przekonał będąc dzieckiem przy przechodzie
w r. 1849 Moskali na Węgry. Nie bę-
dziemy przytaczali dalszych wywodów
autora — przejdziemy zaraz do pobytu
jego w Chełmskim, dokąd zawitał w roku
1867, zaproszony tam do wymalowania
cerkwi. W Chełmie spotkał p. Ustyano-
wicz znajomych Galicyan; poznał tamtejs-
ze duchowieństwo, profesorów Ukrainców,
moskiewskich dostojników i Polaków. —
Wszyscy żyli w niezgodzie. O swych
współrodakach tak pisze: „Ponizali się

intrygami, kopali jamy jeden pod drugim, a wszyscy, z wyjątkiem Krynickiego, Ławrowskiego i dwóch profesorów Fedynskiego i Baczynskiego, gonili za groszem i godnościami, okazywali się więcej prawosławnymi, niż prawosławni, więcej Moskalcami, niż sami Moskale. „Jakże wy tu żyjecie?” — pytał się p. Ustyanycz jednego. „O tak, jak widzisz, odpowiedział, jak wrony, co się zlatują na polskie ścierwo.“ I ten cynizm tak go zabolal, że napisał jednemu na pożegnaniu wiersz następujący:

Nad Wisły beregami,
Caricia neżywa
Leży, a nadnieju stadami
Lituje hajworonia,
I kracze i klekocze
I kryłmi woznich bje,
Zlitaje i sidaje na oczy
Merewi — i oczy kluje.
A pered tam zajmili
Worony z Halicza —
Jakijże wid hidkij, nemilij
Sterwo na sterwi dla sterwa!

Nie kochał autor Polaków galicyjskich — ale nie mógł się nie litować nad nimi w Polsce, uginających się pod jarzmem Rosyi. Na ówczesne rzady rosyjskie nie godzi się autor dla tego, że zamiast wesprzeć narodowość chełmsko-ruska, Moskwa potożyła na nią za poradą Galicyan swoje niedźwiedzią łapę i ubila w samym zarodzie rozbudzą tam narodowość ruska, i tylko Galicyanom mają Rusini do zawdzięczenia, że drażniącymi prawami chciano zaprowadzić reformę i to z widoczną tendencją przejścia na prawosławie, co zrobiło z Chełmiaków wrogów Rusi.

„Naród, co przywykł do polskich kazań, naród, co przywykł do Godzinek i Różańców, naród, co zasmakował w organach i mnogich innych przeciwnych (?) duchowi ruskiej cerkwi, a mało ważnych nowościach, jednak naród, który mimo to wszystko poczuwał się narodem ruskim, nie polskim — oni, Galicyanie, chcieli w jednym dniu przerobić na swoje kopyto i jak bizantyjski obrazoburcy wyrzucali z cerkwi w asystencyi żandarmów i wojska łacińskie obrazy, różańce, szkaplerze i drogic organy; pozapuszczali brody, pokładali kłpaki i rjasy, — jednym słowem, zamiast pouczać lud, zamiast wzbudzać w nim miłość do swego i ograniczyć się na najkonieczniejsze reformy — zagubili się oni w drobnostkach, w głupich reformach i wyprzedzali jeden drugiego, zginając się użyciu przed ładą czynownikiem. Dla tego to świątly rektor seminarium chełmskiego, Galicyanin, O. Iwan Krynicki, scharakteryzował mi Galicyan na pytanie, jak się prowadzi? takimi słowami, że nie godzi się ich głośno powtórzyć. Przestrzegł on także mnie, znając Moskale, że tylko siłę i butę uznawają, abym na zapytanie, czy z radością przywitamy ich wojska, odpowiedział: „Bieć się będziemy z Wami — ot tyle! A był on panusem i to z przekonania.“ Biada autor następnie nad swymi braćmi, którzy zesli na zwyczajnych policyantów.

Autor przytacza także odpowiedź, jaką dał gubernatorowi Gromce, który z ironią odzywał się o patriotyzmie galicyjskich Rusinów. Odrzekł on na to: „Przedstawiam sobie Rosyja jakoby jakiego wielkiego, bogatego i silnego pana, do którego przysła Rus halicka, mówiąc: „Daj, to twoja powinność!“ Za to wy nas też nie lubicie. Jednak gdyby ta Galicya przysła do was z placem i żebrząc z wyciągniętą ręką, modliła się: „Wielki, silny i blahorodny, pomóż mi!“ — to ten bogacz włożyłby rękę do kieszeni i rzekłby: „Wot tacie kapiejczka!... Ale nie doczekanie wasze!“

Towarzystwo chełmskie, jego intrygi, jego wystawne sybaryckie życie, jego hazardowe gry w karty i ogromna niemoralność — obmierzły autorowi szybko.

Pisze też autor, że książę Czerkaski nazwał Galicyan „drań i swolocz!“ Dla tego pisywał do Galicyi, aby się na Rosyan nie spuszczało, lecz starano się powstać własną siłą, a to przekonanie utwierdziło się w sercu jego jeszcze bardziej w stolicy Rosyi, dokąd się niebawem na Warszawę udał.

„Spotkałem w Petersburgu — pisze autor — wielką rosyjską cywilizacya, spotkałem wielkodusznego serca Moskale, z których jeden powiedział mi n. p.: „U nas honorowy człowiek nie idzie służyć w Polsce... Jak można nieścieśleć wiarę naród kopać nogami?“ — spotkałem i ludzi sprzyjających serdecznie Rusinom galicyjskim — jednakowoż równocześnie przekonałem się, że są dwie ruskie narodowości, różne charakterem, obyczajami, mową, a nawet — pomimo prawosławia — i wiarą.“

Autor nie miał żadnych rekomendacji, aby osoby, z którymi się spotkał, nie krepowały się jakimiś względami i rozmawiali z nim otwarcie.

„Galicyanie, którzy przebywali w stolicy Rosyi, byli innego kroju, aniżeli ci, których zostawiłem w Chełmie. I oni wyszli z Galicyi za chlebem, ale oni wyszli po większej części dla tego, że nie chcieli poddać się systemowi Głuchowskiego, wysyłającego Rusinów na Mazury. Rosya potrzebowała świątlych urzędników sądowych i brała ich ze wszystkich ziem słowiańskich. Jednakowoż dla jej urzędów okazał się bujnym i liberalnym żywioł, którego jęj dostarczała halicka Rus — nie była więc z niego zadowolona. Rząd oostanowił nie dawać Galicyanom posad w rządowej służbie, chociaż oni złożyli wszystkie egzamina, których od nich żądano. Rząd

kazał im jeszcze uczyć się i zdawać egzamina na nauczycieli gimnazyalnych, a tęp wywołał między nimi niezadowolenie.

Napróżno uzalali się Galicyanie u ministerstwa. Tolstoj odprawił ich z niczem, jeszcze krzyknął na nich, gdy się powoływali na swe kontrakty: „Na Boga! czy wy sądzicie, że tu w Rosyi węgierska konstytucya, że tak do mnie przemawiacie?“ — Jakób Holowackij, którego w czasie moskiewskiej wystawy na rękach noszono, znalazł teraz wszędzie drzwi zamknięte, — a wszystkim im rzucano niezastulony sarkazm w oczy: „Chybaście się spodziewali, że my was porobimy ministrami?“ — Wszystko to przekonało autora, że święte są słowa: „Bleibe im Lande und nähre dich redlich“, że „Dobryj kozak nie pokinie dla chłiba hromady, szok bje sia z worohami.“ — I reszta Moskale z pogardą wyrażała się o Rusinach galicyjskich i kazała im samym dobijać się o własnej siły. A jaka duma u nich! „Pogarda ich pokazała się widocznie, gdy twierdzili, że Ryger, Palacki, Kolar i inni wielcy Słowianie, gdyby żyli w Rosyi, byłiby bardzo malenkimi ludźmi. Niczem nie dali to sobie z głowy wybić. Jeden rozsądny Moskal tak się do autora odezwał, gdy tenże chwalił poezje Chomiakowa: „Chyba sądzicie, że w Rosyi czytają Chomiakowa. Chyba sądzicie, że on tu dla kogo prorokiem. — On jest apostołem Słowian, a nie Russkich! My jesteśmy za nadto samolubami, za nadto przeceniamy siebie, za nadto wierzymy w naszę siłę i za wiele wypielegnowaliśmy w sobie cynizmu, ażeby takich mizeraków, jak Słowianie, szanować i kochać. Słowianizm już niedawno u nas w modzie — bo to szło w ład z naszą polityką. On był tylko porywem jednej chwili, i gotowi byliśmy, gdyby tego rząd na prawdę był chciał, wiele to zadokumentować, bez świadomości tego, co czynimy. Nie przecze, że u nas jest serce, dobre serce, jednak bądźcie pewni, że tak jak my, bez głębszego zastanowienia, gotowi do pięknego dzieła, gotowi nawet ująć się za Słowianami, tak samo my gotowi również, i to zaraz na drugi dzień, kopnąć was nogą i wyśmiać was, jak śmieje się brutalna siła „kulak“ nad prosiącą litości niemocą. Takie nasze wychowanie. Zważajcie, że u nas Francuzi zwiążą się z Francuziskimi, Niemcy z Niemcami, Polacy z Polakami — a wy Chachylskimi.“ — jeszcze chwila, a poznacie, że nazwiemy Słowian, i nie bez przyczyny, „bratuzkami maszennicznymi.“

Tenże Moskal wypowiedział mu otwarcie, że duchowieństwu rosyjskiemu tylko idzie o zewnętrzne formy prawosławia — zresztą o niczem nie myśli. Wszelkie podwaliny moralności są, zdaniem tego Moskala, w Rosyi podkopane i wszystko zdąży do socyalnej rewolucyi. Rosyi idzie o to tylko, aby wszyscy Słowianie zapomnieli o całej swy przeszłości na korzyść Rosyi. Sądz taki z ust „nastojaszczego Moskiewca“, „ubogiego czynownika, który dla tego był ubogim, bo nie chciał kraść i podlić się, wielkie zrobił na autorze wrażenie. Był to ten sam Moskal, co nie chciał iść na urzędnika do Polski, dokąd żaden porządny człowiek iść nie może, bo nie godzi się nieszczęśliwego narodu kopać nogami. A jest takich ludzi i więcej! Poznał więc autor w Petersburgu, że wielka różnica jest pomiędzy słowianofilami Rajewskiego a słowianofilami w ich domu. „Tam wszystko wabiło, wszystko przyciągało ku Rosyi — tu wszystko odstręczało. Braterską miłość objawiano tak tam, jak i tu; jednakowoż, kiedy tam chcieli mieć ze Słowian, a mianowicie z nas — Rusinów-Moskali, to tu byli więcej otwartymi i uznawali nas za „Russkich“, a byli między nimi mężowie, którzy mi wyrzucali mój panuszczyzm.“

Nadto przekonał się autor, że Moskale, wszyscy bez wyjątku, co do charakteru zupełnie są odmienni od Rusinów. Różnica ta okazywała się w ich chłodniejszym temperamencie, w ich realizmie, w przywiązaniu niższych warstw do form i w wielu innych rzeczach. Autor porzucił więc korzystne roboty, obiecane stypendyum, porzucił nadzieję sławy, którą mu zapowiadano — i powrócił w Karpacie góry, gdzie dalej rozważał nad tem, co widział i przeżył i dumał nad podniesieniem narodu ruskiego.

Korespondencye Kurjera Pozn.

Kraków, 23 listopada.

(Poświęcenie ołtarza OO. Dominikanów. — Z Akademii. — Komisya ortograficzna. — Błonia krakowskie.)

(C) Dziś z rana poświęcił ks. Biskup krakowski nowo-wybudowany wspaniały ołtarz w kościele OO. Dominikanów. Kościół dominikański należał do rządu tych gmachów, które najbardziej ucierpiały przez pożar r. 1850. Całe wnętrze kościoła i wszystkie kaplice spustoszone zostały, z wyjątkiem kaplicy różańcowej, która, mieszcząca się w osobnym przybudowaniu, ocalała została. Kościół OO. Dmnikanów sływał od wieków licznymi pamiątkami przeszłości, zaraz więc po pożarze zawiązał się komitet, złożony z śp. Adama hr. Potockiego, Pawła Popiela, architekta Zebrowskiego i wielu innych, którego pierwszą pieczą było uratowanie

i odrestaurowanie wszystkiego, co pozostało z licznych pamiątek przeszłości. Odwołanie się do kraju obudziło skuteczną ofiarność. Składki płynęły obficie, tak, że z postepem 1t OO. Dominikanie zdołali odrestaurować już prawie wszystkie kaplice i chór, w którym mieszczą się organy, a w otwartych czasach wystawie kosztowny, wielki marmurowy ołtarz, który dziś urczyście poświęcony został. Idąc za tradycjami klasztoru, który wydał z łona swego dużo artystów, mianowicie malarzy i architektów, OO. Dominikanie oddawali prace restauracyjne w ręce Ojców, którzy się obok obowiązków stanu swego zajmowali także architekturą. Wykonawą obecnego ołtarza, zadowalniającego szeregami szerokiemi traktowaniem rzeźby, jest Ojciec Maryan Paroni, obecny przeor krakowskiego konwentu. Uznana godnym jest, że OO. Dominikanie kościół, odznaczający się pięknym stylem gotyckim, zdobią wewnątrz w sposób do stylu tego zastosowany.

Dnia 15 bm. odbyło się pełne posiedzenie Akademii krakowskiej. Oprócz zwyczajnych administracyjnych czynności przystąpiono do wyboru nowych członków, proponowanych przez wydział na posiedzeniu majowym. Wybranymi zostali: na członków czynnych: Marian Sokolowski, prof. uniw. jagiellońskiego; Wincenty Zakrzewski, prof. uniw. jagiell.; Stanisław Smolke, prof. uniw. jagiell.; a na członka czynnego zagranicznego: p. Marceł Nencki, prof. chemii uniw. berneńskiego. Na członków korespondentów wybrani zostali: Antoni Kalina, docent filologii słowiańskiej przy uniw. lwowskim; ks. Stefan Pawlicki, prof. filozofii w uniw. jagiell. i Ludwik Kubala, prof. gimnazjum we Lwowie.

Prace komisji ortograficznej są na ukończeniu; ze względu więc na rezultat tej pracy, bardzo sumiennie i starannie przeprowadzonej, postanowiła Akademia wyznaczyć komitet, złożony z dr. J. Majera, prezesa Akademii, Antoniego Małeckiego, Lucjana Malinowskiego, Karola Estreichera, Władysława Wisłockiego, Franciszka Piekosińskiego, Michała Bobrzyńskiego, Franciszka Karlińskiego i sekretarza jenerałego hr. Stan. Tarnowskiego, który rezultaty pracy komisji ortograficznej ma ostatecznie rozpoznać i ocenić, a następnie obowiązujące zasady pisowni uchwalić i Akademii do zatwierdzenia podać.

W ten sposób uzyskamy może jednolity sposób pisowni, który już potem do wolnym zmianom i niepotrzebnym chętkom nowatorstwa ulegać nie będzie.

Jednym z żywionych już od dawna życzeń Krakowian jest, aby puste dziś i mało użytku przynoszące błonia mogły być zamienione na wielki park miejski. Cudowny widok na górę św. Bronisławy z kopcem Kościuszki, na Łobzów i Wołę z przyległymi, pięknymi lasistemi wzgórzami w połączeniu z partiami wodnymi, do których płynąca przez błonia Rudawa następcza dogodną sposobność, przekształciłyby błonia w niezwykłą ozdobe miasta, a umieszczone w parku restauracye z urzędzeniami na koncerty latowe, mogłyby przysporzyć znacznie dochodów miejskich. Przedsięwzięciu temu stały dotąd liczne zawady na przeszkodzie. Gmina zwierzyńska miała na części błonia prawo pastwiska; fiskus wojskowy robił prawo użytku brania ich na plac mustry na podstawie niemiennego przedawnienia; wiedzieć też trzeba, nim się do zakładania parku przystąpi, którędy pójdzie trasa kolei, mającej łączyć dworzec krakowski z koleją transwersalną.

Ugoda z fiskusem wojskowym nastąpiła już dawniej. Władze wojskowe zrzekły się prawa swego, wzięty tylko część błonia na czas oznaczony w dzierżawę. Gmina zwierzyńska wzięła przyległą do jęj gruntów część błonia na własność, zrzekając się prawa paszenia na pozostałej reszcie błon. Odgraniczenie odstąpionego kawałka dokonała w tych dniach wyznaczona do tego komisya, której przewodniczył już nowy prezydent miasta, którego rządowi przypadnie może zadanie spełnienia od dawna upragnionych życzeń mieszkańców w Krakowa. — Będzie ono jednak dopiero wtenczas mogło spełnić się, jak wspomniana trasa kolejowa wytknięta zostanie na częściach przyległych Rudawie a po upływie terminu dzierżawnego na częściach placem mustry będących.

Wybory do izby przemysłowo-handlowej krakowskiej rozpisane już zostały na podstawie nowęj ustawy wyborczej.

Redaktor „Przeglądu politycznego“, nowego dziennika konserwatywnego, który ma powstać we Lwowie i zaspokoić tam jedną z najgwałtowniejszych potrzeb, zabrał w Krakowie dni kilka, w przejeździe do Wiednia, dokąd udaje się w celu zawiązania stósunków korespondencyjnych.

Berlin, 24 listopada.

[Zachcianki narodowców.]

(—) Nic jaskrawiej nie ilustruje niezadowolonia i zawiedzionych nadziei partyi pośredniej, jak jęj krzyki przeciw teraźniejszemu prawu wyborów do parlamentu, a mianowicie przeciw wyborom ściślejszym. Póki prawo wyborów zapewniało ks. Bismarckowi i narodowcom pożądaną całą sercem większość, uchodziło ono za nieoceniony nabytek i niezmierny postęp; teraz, gdy to prawo szeregi narodowców zdzięsiatkowało i mimo

wysokiej protekcyi i faworów nie przyniosło upragnionego przyrostu, stało się kozłem ofiarnym, na którego zwaliby chęciano własną, weredyktem ludu wytkniętą winę. Dawno to manewr liberalny: opinia publiczna znać wszystko, gdy za liberalizmem, a warta lada co, gdy się przeciw niemu oświadcza. Znamy tę receptę z Belgii, gdzie liberalizm łoż masonskich haniebnie uszczuplone prawo wyborcze jeszcze dwa razy okroił w interesie zabezpieczenia swęj tyranii. Tego manewr niemiecki liberalizm narodowy, który u nas zastępuje liberalizm masonski, przejął od swych belgijskich braci po myśli i Partya suhotnicza przeczyna instytktem konieczność lekarstw radykalnych, chcąc jako tako podłatać zrujnowane zdrowie. Haidelberczycy zrobili ze swą spekulacyą na silne i potężne ramię kompletne fiasko, gdy się to ramię mimo najlepszej woli okazało za słabem.

Wszystkie środki i środki, nawet paktowanie z demokratami socyalnymi, na nie się nie przydały. Narodowcy nie byli liberalami par excellence, gdyby przyczyny wyroku przez naród na siebie wydanego szukali w sobie samych. Na nich przecież wyłączenie powinny padać głosy ludzi, a jeśli nie tak się stało, to ludu wolno ktoś musiał nadać inny kierunek, czyli musiano ją sfalszować. — Naturalnie, że niebawem poczęto szukać faszera i niezwłocznie wytopiono go w wyborach ściślejszych. Odtąd nie ma nic tak złego, czegoby nie zwalano na barki tego grzesznika. Zarzucają mu niemożliwe koalicje, przekraczanie woli narodu, zaostrenie nienawiści frakcyjnej i Bóg wie nie co. Zapominają tylko o tym jednym: oto głównie zle przy wyborach ściślejszych leży w tem, że narodowcy i partya pośrednia nie zdobyła 50 do 60 krzesel więcej. Gdyby te wybory były tej sztuki dokonały, wtedy narodowcy e tutti quanti byłiby zaledwi w surmy pochwalne na wszystkie cztery wiatry. — Ze wybory ściślejsze postawiły na nogi centrum, wolnomyślnych i socyalistów, za to powinny śmiercią odpokutować. A zatem: „precz z wyborami ściślejszemi!“ krzyczy cała czwera adeptów „mismasz“, a dostojna jego protektorka „Nordd. Allg. Ztg.“ udzieliła ich krzykowi swego pasterskiego błogosławieństwa w interesie „przyzwoitości i równości“, a nawet z obawy przed „systemem reprezentacyjnym“, któryby zagnała do Kancelarki, gdyby mogła. Ale obłuda w tej całej sprawie jest zanadto widoczna. Spodziewają się, że skozalowany „mismasz“ w takim razie z walki przeciw frakcyom niezawisłym zaraz w pierwszym akcie wyborczym wyjdzie zwycięsko. — Zresztą moralne oburzenie tak ostentacyjnie okazywane żadnej nie ma wartości.

Odkąd narodowy liberalizm stracił swego przewodyra, który jeszcze tylko po za szeregiem funkcjonuje, odkąd służy pod rozkazami Eynerna, „enfets terrible“ tej frakcyi wychodzą z ziemi jak grzyby po deszczu wiosennym. Te „enfets terribles“ zdradziły się z swym właściwym zamiarem, który chcą osiągnąć lamentami na wybory ściślejsze. W obozie narodowo-liberalnym postępują przy tej sposobności trybem owego osłarza, który walił w miech z całej siły, a chciał dokuczyć kłapouchemu. [Wygadują niestworzone rzeczy na wybory ściślejsze, ale chcieliby zwalić całe prawo wyborcze, jakie obecnie w cesarstwie się praktykuje. Wszakże dzienniki narodowo-liberalne nie tają się z swem zdaniem, że siekierę trzeba przyłożyć do korzenia wyborów parlamentarnych. Wygadali się z tem, co się dzieje w szkole, cokolwiek zawczasie, a „Nordd.“ spieszy się nieostrożnym dzieciakom wyciąć kapitulę. Ale ma ona swój specjalny sposób osiągnięcia tego samego celu i mówi: okręgi wyborcze należy wyemancypować od kierownictwa frakcyjnego. Toć to strasznie mądre! Wtedy też już nie będą wysyłać takich telegramów, jak np. „wybierajcie Kappa!“ Uniwersalny ten środek nazywa się atomizacyą. Tochy już lepiej zadekretować długim otówkiem: „tworzenie stronnictw jest zakazane. Nieposłusznym temu prawu będą wydalenym z parlamentu.“ Tymczasem pocieszy się tą myślą: nie dał Pan Bóg pewnemu stworzeniu rogów, boby srodze bodło.

Wiedeń, 23 listopada.

(Pester Lloyd“ o korespondencyi „Koeln. Ztg.“ dotyczącej polityki zagranicznej hr. Andrassego. — Jenerał Artur Goergej i prawa reformy węgierskiej Izby magnatów.)

(C) O artykule „Gazety Kolońskiej“, o którym wspomnieliśmy w jednej z naszych korespondencyi, „Lloyd“ peszteński czyni następujące uwagi: „O ile można wnioskować o dążnościach korespondenta „Gazety Kolońskiej“, chciał on wyświadczyć przysługę hr. Andrassemu, aczkolwiek w rzeczywistości osiągnął cel przeciwny. Nasamprzód list jego przepełniony jest faktycznymi błędami. („Lloyd“ wylicza te błędy i dodaje): Co korespondent „Gazety Kolońskiej“ powiada o polityce hr. Andrassego, zasadza się na zupełnej nieznajomości rzeczy i osoby. Hr. Andrassey nie prowadził polityki nieprzyjaznej Rosyi, owszém był czas, w którym przynajmniej u nas w Węgrzech oskarżano go o zbytnią przyjaźń dla Rosyi, i za złe mu brano, że się udał do Reichstadu, aby dojść do porozumienia z Rosyją, że potem ze względu na Rosyją nie

zajął Serbii, że nie zgadzał się na przychylnie dla Turcyi demonstracye swych ziomków itd. Hr. Andrassey pragnął rozwiązać kwestyą wschodnią w przyjaźni z Rosyją, tylko nie z Rosyją sama, choć ona była skłonna do takiego geszefu à deux — lecz w porozumieniu z wszystkimi wielkimi mocarstwami. I znowu korespondent widocznie ma na myśli Andrassego, choć nie ma odwagi wymienić go wyraźnie, gdy pisze, że Madziarzy z osobistych pobudek są przeciwnikami teraźniejszego ministra, ponieważ pragną, aby znowu Madziar objął kierownictwo spraw zagranicznych. Przeciwnie schlebiamy sobie, że znamy tutejsze stósunki a nie słyszeliśmy z żadnej strony życzenia, aby znowu Madziar był ministrem spraw zagranicznych. Pragniemy tylko, aby te sprawy były kierowane ile możności do brze i odpowiednio interesom monarchii, ale której narodowości jest ministrem spraw zagranicznych, jest to rzeczą najobojętniejszą. Korespondent chciał zadenucyować Andrassego, jakoby intrygował przeciwko hr. Kalnokiemu, aby się dostał na jego miejsce. Obrazilibyśmy hr. Andrassego, gdybyśmy go chcieli brać w obronę od takiego zarzutu, hr. Andrassey był zmuszony znieść niejedno oskarżenie niesłuszne, ale jego lojalności, otwartości jego charakteru, jego wstrętu do wszelkich intryg i krętych dróg najzaciętsi nawet jego nieprzyjaciele nie śmieli podawać w wątpliwość i cokolwiek tam z Wiednia napiszą do „Kolońskiej“, tutaj od dawna nauczyliśmy się cenić należyte moralną kwalifikacyą męża, który z własnej woli opuścił najświetniejsze stanowisko a przed 3 laty odmówił przyjęcia z pół tuzina mandatów, które mu ofiarowano, jedynie dla tego, aby uniknąć nawet cienia rywalizacyi z kimkolwiek. Takim znany tutaj hr. Andrassey, może nie raz będzie on musiał bronić swęj polityki, ale nigdy — swego charakteru.“ Tak „Lloyd“ peszteński. Istotnie antagonizm hr. Andrassego przeciwko hr. Kalnokiemu zasada się jedyną na różnicach przedmiotów, nie zaś na jakiejś niskiej ambicyi pierwszego.

Dnia 13 sierpnia 1849 złożył jenerał węgierski Artur Goergej z 25,000 armii węgierską pod miasteczkiem Vilagos — w pobliżu Aradu — broń przed 90,000 wojskiem rosyjskiem. Natychmiast rozpoczęto rozgłaszać, że Goergej dopuścił się zdrady. Nieszczęśliwy jenerał madziarski przez kilkanaście lat pełnił skromne obowiązki inżyniera w Karyntyi. Przed dwoma laty przeniósł się do Pesztu. Rozpoczęła się wtedy agitacya, zmierzająca do rehabilitacyi Goergeja, a wczoraj w pomieszkaniu jego zjawila się deputacya byłych oficerów honwedów, która mu wręczyła podpisany przez jenerala Klapkę (który, jak wiadomo, w Kormornie bronił się najdłużej), hr. Andrassey i inne znakomitości adres, konstatujący, że Goergej nie dopuścił się zdrady, lecz ze względów militarych był zmuszony złożyć broń. Na przemowę prezesa deputacyi, posła Koracza, Goergej odpowiedział, że przez 35 lat nosił spokojnie piętno zdrady, ponieważ sumienie mówiło mu, że spełnił tylko ciężką powinność. Na schyłku życia deklaracyą byłych kolegów weźmie jako balsam do grobu.

Fikcyja zdrady Goergeja schlebiała opinii publicznej w Węgrzech, bo można było wmawiać w siebie, że bez tej zdrady nie byłoby upadło powstanie węgierskie, w rzeczywistości, mimo wszelkiego bohaterstwa honwedów, Węgrzy nie mogli sami oprzeć się złączonym wojskom austriacko-rosyjskim. W każdym razie nie było ani sprawiedliwe, ani szlachetnie utrzymywać ową fikcyję zdrady okrzestem niemiernym jenerala. Wczorajszą rehabilitacyą Goergeja Madziarzy wystawili sobie ponownie świadectwo narodu dojrzałego.

W komisji Izby poselskiej toczą się teraz obrady nad propozycyą rządową, dotyczącą reformy Izby magnatów, do której dotąd miał wstęp każdy pełnoletni magnat (to jest ksiądz, hrabia i baron), a która nadał co do swego składu będzie podobna do austriackiej Izby Panów. Jak się zdaje, propozycyę rządową będą przyjęte znaczną większością głosów.

NIEMCY.

* Berlin, dnia 24 listop. (Telegr.)

Artykuł w „Nordd. Allg. Zeitg.“ zamieszczony powiada: Nie masz na to żadnego dowodu, że X. Cumberland ma szczerą wolę zejść z stanowiska, na jakim dotychczas pozostawał jako nieubłagany przeciwnik cesarstwa i rzeszy. Stronicy Xięcia składają się z hospitantów frakcyi centralnej, którzy co do wierności cesarzowi i państwu stoją na jednej linii z frakcyą polską i francuzką, i której przewodnik jest najczynniejszym i najzdolniejszym przeciwnikiem protestanckiego cesarstwa. W chwili, gdzie centrum przebrało przeciw rządowi jeszcze nieprzychylniejszą postawę, niż dotychczas, nie można od cesarstwa żądać, aby w Brunswiku złożyło główną kwatery polityki dla Welfów. Rząd zawsze z konsekwencyą bronił zasady monarchicznej i prawa panujących, ale nie może spokoju 45 milionów oddać na pastwę separatystycznym interesom dynastyi, choćby i jak najdawniejszej i najznamienszej.

— Dodatek osobny strassburskiej „Land. Zeit.“ ogłasza rozporządzenie namiestnika, zakazujące wydawnictwa trzech dzienników, między innymi dwóch klerykałnych. Powołuje się w niem namiestnik na to, że zaraz po objęciu przez niego rządów zwracano mu uwagę, iż stosunki krajowe jeszcze nie są tego rodzaju, aby dać prasie zupełną swobodę. Nadzieja jego, że dzienniki tej swobody nie nadużyły, okazała się płaoną. Szowinizm wzrasta i dla niemieckiego rozwoju staje się coraz groźniejszym, a z nim pospół rośnie rozdźwięk w ludności. Zaczęli i insynuacje w lamach niektórych dzienników poduszają ludność przeciw Niemcom, naruszają spokój wyznaniowy i cywilny. Też więcej cierpieć nie można. — W dalszym ciągu oświadcza namiestnik, iż długo pozostawał w wątpliwości, czy suppressa dzienników katolickich nie zanepokoi sumień katolików. Zasięgnięte przez niego informacje usnęły te w powatki. Ale ponieważ chciał uniknąć pozorów, jakoby przez tę suppressę chciał wpływać na wybory, wołał przeto jeszcze zaczekać, i zakazuje obecnie na mocy § 10 prawa z d. 30 grudnia 1871 dalszego wydawania 1) Union Elsass-Lothringens. 1) Echo. 3) St. Odilienblatt i upowaznia sekretarza stanu Hoffmanna, aby to rozporządzenie ogłosił w całej rozciągłości.

— Sędziwy Biskup limburski, chory od niedawnego czasu, dysponował się dnia 20 bm. na drogę wieczności i przyjął tego samego wieczora o godzinie 9 ostatnie Olejem świętym namaszczenia.

— O dyetach dla posłów parlamentu pisze „Koeln. Ztg.“: Chociażby dyety miały przejść w parlamencie, nikt nie powie, ażeby to była sprawa nagła i niecierpiąca zwłoki; wszakżeśmy się bez nich przez lat piętnaście jak najpikniej obywali. Nasz parlament i cały skład jego potrzebuje innych i daleko niezbędniejszych reform. Reforma całego prawa wyborczego, otóż głos, który się odywa we wszystkich sferach ludu i rozbrzmiewa coraz głośniej. Ci, którzy domagają się przyznania dyet, są przeciwnikami reformy wyborczej, czy to ona dotyczy uchylecia wyborów ściślejszych, czy też ograniczenia prawa wyborczego.

— O stanie zdrowia cesarza Wilhelma pisze „Ost. Presse“ co następuje: Rzadko się zdarzy widzieć kogoś, któryby mimo lat podaszłych był tak czestwym na ciele i duszy, jak cesarz Wilhelm; ale z drugiej strony znać należy, że czestwość ta nie jest rzekomością młodzieńca, ani męża w sile wieku. Chodu cesarza nie znamionuje już ta sama elastyczność, jak przed laty dziesięciu. Krok monarchy jest wprawdzie szybki i żywy, ale naraża go często na niebezpieczeństwo poślizgnięcia i upadku. Jest to zwyczajnie zjawiskiem u ludzi w tym wieku, a nawet w daleko wyższym stopniu niż u cesarza. Tak tylko można sobie wytłumaczyć potknięcie się monarchy, gdy po odczytaniu mowy zagajającej parlament, schodził ze stopni tronu. — Niektóre dzienniki donoszą, że potknięcie spowodowała faldą kobierca rozportartego na stopniach; tymczasem zaręczymy, że przy takich przygotowaniach na sali służdy postępują z oględnością jak najskrupulatniejszą i nie nie ujdzie ich uwagi. Zdarzy się to i młodszemu, że schodząc ze stopni bez poręczy przy zwrocie oczu i głowy łatwo się potknie, coz dopiero starcowi. Nie pojmujemy, czemu dzienniki takie rzeczy tają, lub ubarwiają usilują. Wypowiedzenie prawdy nigdy nie może stanąć w sprzeczności z winnemi monarsze uszanowaniu.

Cholera.

Paryż, 23 listopada, wieczorem. Od północy do godziny 6tej wieczorniej umarło 14 osób na cholere.

Paryż, 24 listopada. Według doniesień z Oranu umarło tam w ostatnich dwóch dobach 11 osób na cholere.

Paryż, 24 listopada. W obec znacznego zmniejszenia się cholery administracja pomocy publicznej uchwala dzisiaj nie ogłaszać więcej biuletynów. Według sprawozdania prefekta departamentu Sekwany umarło wczoraj osób 19, dziś przed południem 3 osoby na cholere.

Madryt, 24 listopada. W Toledo zdarzyło się kilka dalszych przypadków cholery; władze zarządziły potrzebne środki ostrożności.

Madryt, 24 listopada wieczorem. Z Bionopy donoszą o 2, z Toledo o 7 przypadkach śmierci na cholere.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 25 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał tajnemu sekretarzowi Schüttema w ministerium wojny, królewski order korony czwartej klasy.

* **Na Czytelnie ludowe.** Z przeniesienia 39 marek. Od Przyjaciela ludu dla pobudzenia obojętnych jedną markę. — Razem 40 marek.

* **Na wystawienie kościoła w Gryzynie.** Z przeniesienia 66,75 marek. Za pośredni-

ctwem „Dziennika Pozn.“ skazanym został w roku zeszłym na przeszło rok więzienia, a w tym roku już także na rok więzienia razem, nadto ma jeszcze jeden proces.

* **Jutro** po południu o godzinie 4 odbędzie się posiedzenie rady miejskiej.

* **Zgubiono** w dniu 6 b. m. nad wieczorem portmonetkę z 7 blisko talarami, między niemi jedną 10-markówkę, wraz ze spsem sprawników i biur stręczek. Właścicielka tejże portmonetki uprasza w razie znalezienia o oddanie jej w redakcyi pisma naszego.

* **Młodym lekarzom** zwracamy uwagę na anons umieszczony w dzisiejszym numerze pisma naszego, a dotyczący posady w szpitalu św. Józefa.

* **Przedwczoraj** pobito się na ulicy Szerskiej dwóch robotników, przyczem jeden z zapasników dobił noża i zadał swemu przeciwnikowi kilka ran. Ekscedenta aresztowano.

* **Wybór inspektora szkół** poznanskich, p. Luxa, na bezpłatne członka magistratu został przez rejencyę zatwierdzony.

* **W roku administracyjnym 1883/84** zameldowano w tutejszym urzędzie stanu cywilnego 2311 żywo narodzonych, 82 nieżywo narodzonych dzieci, 1864 wypadków śmierci, 623 kontraktów małżeńskich. 342 takich kontraktów zawarli katolicy z katolickami, 151 ewangelicy z ewangeliczkami, a 62 żydzi z żydówkami. 21 kontraktów zawarli katol. z ewangeliczkami, 49 ewangelicy z katolickami. Z dzieci narodzonych było 347 nieprawego łoża; 1216 chłopców, 1116 dziewcząt; 1511 katolików, 707 ewangelików i 174 żydów. Ze zmarłych należało 1197 do religii katolickiej, 549 do wyznania ewangelickiego, a 118 do żydowskiego.

* **Śluby.** W kolegiacie średniej pobożostawiony został w niedzielę związek małżeński pomiędzy p. Maciejem Szumskim z Królestwa Polskiego a panną Kazmيرًا Braunek, córką pp. Tadeuszostwa Braunek z Zielnik. — Równocześnie oboch rodzice panny młodej uroczystość srebrnego wesela. Ks. proboszcz Antoniewicz z Bina, przyjaciel i kolega więźniacy z Moabit p. Branka przemówił wymownemi i serdecznemi słowy od ołtarza najpierw do rodziców, a następnie do młodej pary. Patron Spółek Pożyczkowych, ks. Szamarszewski pobożostawił najpierw jubilatów, a następnie dopełnił aktu ślubnego młodej pary.

* **Szczegółowe prace** przedwstępne pod budowę kolei gnieźnieńsko-nakielskiej rozpoczną się niebawem, wskutek czego rejencya bydgoska oznajmia właścicielom gruntów, że urzdnikom delegowanym do tych prac, nie wolno wzbraniać wstępu na te grunta. Powstałe szkody zostaną wynagrodzone.

* **Szkarlatyna** panuje bardzo pomiędzy dziećmi w okolicy Szamotuł. W Obrzycku też zamknęto na pewien czas szkoły.

* **Z wieży kościelnej** w Klecku wywieszono w dzień poświęcenia kościoła chorągiewkę czerwona, którą komisarz kazał zdjąć. Zażalenie przesłane z tego powodu rejencyi, takowa rozstrzygła na korzyść kościoła.

* **Pan Stanisław Moczyński**, syn znanego i powszechnie szanowanego lekarza z Ostrowa, złożył w dniu 22 b. m. egzamin asesorski w Berlinie.

* **Chełmińska dycezya.** Dotychczasowy wikaryusz w Rozłanie (dawniej w Świąciu), ks. Ludwik Dietrich, został przez naczelnego prezesa Pomeranii prezentowany na probostwo w Rozłanie. Należał on do trzech księży, których stosownie do traktatu wawelskiego z r. 1657, Najprzew. Arcybiskupsterz naczelnemu prezesowi zaproponował.

Przeniesieni są księża wikaryusze: ksiądz Andrzej Popiółkowski z Trabek do Bobowa, ks. Konstanty Podlaszewski z Fordonu do Zblewa a ks. Bruno Schultz z Zblewa jako wikaryusz tamski w Pelplinie.

* **Z Akademii Umiejętności.** Na posiedzeniu pełnem Akademii Umiejętności z dnia 15 listopada b. r., oprócz uchwalenia budżetu na rok 1885, załatwione były sprawy następujące: 1) wybory nowych członków (czynnych i korespondentów) proponowanych przez wydziały a) do wydziału pierwszego p. Maryan Sokolowski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, b) do wydziału drugiego p. Wincenty Zakrzewski, profesor Uniw. Jagiell. i p. Stanisław Smolka, prof. Uniw. Jagiell., c) do wydziału trzeciego na członka czynnego zagranicznego p. Marcell Nencki, prof. chemii w uniwersytecie berneńskim. Na członków korespondentów wybrani: a) do wydziału I. pan Antoni Kalina, docent filologii słowiańskiej przy uniwersytecie lwowskim, b) do wydziału II. ks. Stefan Pawlicki, profesor filozofii w Uniw. Jagiell. i p. Ludwik Kubala, profesor gimnazyalny we Lwowie. — Oprócz tego uchwalila Akademia, z uwagi, że prace komisji ortograficznej są na ukończeniu, wybrać komitet, któryby operat ten rozpoznał obowiązujące zasady pisowni i uchwalił i oznaczył, a następnie wnioski swoje rozesał i Akademii do przyjęcia lub odrzucenia (już bez dyskusji) podał. Na wniosek Prezesa powołuje Akademię do tego komitetu panów: Prezesa Akademii dr. J. Majera, Antoniego Maleckiego, Lucyana Malinowskiego, Karola Estreichera, Władysława Wisłockiego, Franciszka Piekosińskiego, Michała Bobrzyńskiego, Franciszka Karlińskiego i sekretarza jeneralnego St. Tarnowskiego.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 26go listopada św. Grzegorza za cudot. Wschód słońca o godz. 7 minut 43. Zachód o godzinie 3 minut 51.

redaktor „Dziennika Pozn.“ skazanym został w roku zeszłym na przeszło rok więzienia, a w tym roku już także na rok więzienia razem, nadto ma jeszcze jeden proces.

* **Jutro** po południu o godzinie 4 odbędzie się posiedzenie rady miejskiej.

* **Zgubiono** w dniu 6 b. m. nad wieczorem portmonetkę z 7 blisko talarami, między niemi jedną 10-markówkę, wraz ze spsem sprawników i biur stręczek. Właścicielka tejże portmonetki uprasza w razie znalezienia o oddanie jej w redakcyi pisma naszego.

* **Młodym lekarzom** zwracamy uwagę na anons umieszczony w dzisiejszym numerze pisma naszego, a dotyczący posady w szpitalu św. Józefa.

* **Przedwczoraj** pobito się na ulicy Szerskiej dwóch robotników, przyczem jeden z zapasników dobił noża i zadał swemu przeciwnikowi kilka ran. Ekscedenta aresztowano.

* **Wybór inspektora szkół** poznanskich, p. Luxa, na bezpłatne członka magistratu został przez rejencyę zatwierdzony.

* **W roku administracyjnym 1883/84** zameldowano w tutejszym urzędzie stanu cywilnego 2311 żywo narodzonych, 82 nieżywo narodzonych dzieci, 1864 wypadków śmierci, 623 kontraktów małżeńskich. 342 takich kontraktów zawarli katolicy z katolickami, 151 ewangelicy z ewangeliczkami, a 62 żydzi z żydówkami. 21 kontraktów zawarli katol. z ewangeliczkami, 49 ewangelicy z katolickami. Z dzieci narodzonych było 347 nieprawego łoża; 1216 chłopców, 1116 dziewcząt; 1511 katolików, 707 ewangelików i 174 żydów. Ze zmarłych należało 1197 do religii katolickiej, 549 do wyznania ewangelickiego, a 118 do żydowskiego.

* **Śluby.** W kolegiacie średniej pobożostawiony został w niedzielę związek małżeński pomiędzy p. Maciejem Szumskim z Królestwa Polskiego a panną Kazmيرًا Braunek, córką pp. Tadeuszostwa Braunek z Zielnik. — Równocześnie oboch rodzice panny młodej uroczystość srebrnego wesela. Ks. proboszcz Antoniewicz z Bina, przyjaciel i kolega więźniacy z Moabit p. Branka przemówił wymownemi i serdecznemi słowy od ołtarza najpierw do rodziców, a następnie do młodej pary. Patron Spółek Pożyczkowych, ks. Szamarszewski pobożostawił najpierw jubilatów, a następnie dopełnił aktu ślubnego młodej pary.

* **Szczegółowe prace** przedwstępne pod budowę kolei gnieźnieńsko-nakielskiej rozpoczną się niebawem, wskutek czego rejencya bydgoska oznajmia właścicielom gruntów, że urzdnikom delegowanym do tych prac, nie wolno wzbraniać wstępu na te grunta. Powstałe szkody zostaną wynagrodzone.

* **Szkarlatyna** panuje bardzo pomiędzy dziećmi w okolicy Szamotuł. W Obrzycku też zamknęto na pewien czas szkoły.

* **Z wieży kościelnej** w Klecku wywieszono w dzień poświęcenia kościoła chorągiewkę czerwona, którą komisarz kazał zdjąć. Zażalenie przesłane z tego powodu rejencyi, takowa rozstrzygła na korzyść kościoła.

* **Pan Stanisław Moczyński**, syn znanego i powszechnie szanowanego lekarza z Ostrowa, złożył w dniu 22 b. m. egzamin asesorski w Berlinie.

* **Chełmińska dycezya.** Dotychczasowy wikaryusz w Rozłanie (dawniej w Świąciu), ks. Ludwik Dietrich, został przez naczelnego prezesa Pomeranii prezentowany na probostwo w Rozłanie. Należał on do trzech księży, których stosownie do traktatu wawelskiego z r. 1657, Najprzew. Arcybiskupsterz naczelnemu prezesowi zaproponował.

Przeniesieni są księża wikaryusze: ksiądz Andrzej Popiółkowski z Trabek do Bobowa, ks. Konstanty Podlaszewski z Fordonu do Zblewa a ks. Bruno Schultz z Zblewa jako wikaryusz tamski w Pelplinie.

* **Z Akademii Umiejętności.** Na posiedzeniu pełnem Akademii Umiejętności z dnia 15 listopada b. r., oprócz uchwalenia budżetu na rok 1885, załatwione były sprawy następujące: 1) wybory nowych członków (czynnych i korespondentów) proponowanych przez wydziały a) do wydziału pierwszego p. Maryan Sokolowski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, b) do wydziału drugiego p. Wincenty Zakrzewski, profesor Uniw. Jagiell. i p. Stanisław Smolka, prof. Uniw. Jagiell., c) do wydziału trzeciego na członka czynnego zagranicznego p. Marcell Nencki, prof. chemii w uniwersytecie berneńskim. Na członków korespondentów wybrani: a) do wydziału I. pan Antoni Kalina, docent filologii słowiańskiej przy uniwersytecie lwowskim, b) do wydziału II. ks. Stefan Pawlicki, profesor filozofii w Uniw. Jagiell. i p. Ludwik Kubala, profesor gimnazyalny we Lwowie. — Oprócz tego uchwalila Akademia, z uwagi, że prace komisji ortograficznej są na ukończeniu, wybrać komitet, któryby operat ten rozpoznał obowiązujące zasady pisowni i uchwalił i oznaczył, a następnie wnioski swoje rozesał i Akademii do przyjęcia lub odrzucenia (już bez dyskusji) podał. Na wniosek Prezesa powołuje Akademię do tego komitetu panów: Prezesa Akademii dr. J. Majera, Antoniego Maleckiego, Lucyana Malinowskiego, Karola Estreichera, Władysława Wisłockiego, Franciszka Piekosińskiego, Michała Bobrzyńskiego, Franciszka Karlińskiego i sekretarza jeneralnego St. Tarnowskiego.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 26go listopada św. Grzegorza za cudot. Wschód słońca o godz. 7 minut 43. Zachód o godzinie 3 minut 51.

TELEGRAMY.

Kair, 24 listopada. Rosya i Niemcy zażądały od wicekróla zamianowania

rosyjskiego i niemieckiego członka międzynarodowej kasy długów.

Rzym, 24 listopada. Były minister rolnictwa, senator Pessina, ma podobno objąć tekę sprawiedliwości po panu Ferraciu.

Berlin, 25 listopada. Dr. Korum, Biskup trewirski złożył w poniedziałek wizytę Kardynałowi sekretarzowi stanu Jacobiniemu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Przepisy dla ruchu pociągów kolejowych** zastawil A. Teleżyński. Lwów 1883.

Dzielo to, o którym już wspominalismy, jest pełne doniosłości, zwłaszcza ze względu na chwilę bieżącą, gdy Galicya obchodzi tak żywo kwestyę kolei transwersalnej. Pan Teleżyński, inżynier kolei Karola Ludwika, jest znakomicie obeznany z przedmiotem i biegle włada piórem, jak słusznie zauważył kompetentny recenzent w „Ateneum.“ Wydanie tej szacownej pracy stanowi niemałą zasługę, służąc zarazem za poręczny wiadomego wniosku Hausnera, bo daje opracowany materiał językowy polski do użytku w wewnętrznej służbie kolejowej i odpiera zwyciężco część zarzutów, wedle których nie można wcale języka polskiego użyć w ruchu kolejowym. Dzielo to, oprócz wstępu, złożone z trzech części, z dwudziestu rozdziałów, 196 artykułów i 1191 paragrafów. Część I o przepisach ogólnych zawiera sześć rozdziałów: Rozdział I: Określenie służby ruchu i ogólnych obowiązków personelu. — Rozdział drugi: Urządzenia drogi dworców. — III: Oświetlenie. IV: Rewizya wozów i ich przybory. — V: Naładowanie i obciążanie wozów. — VI: Rozkład jazdy. Część II o przygotowaniach do ruchu pociągów zawiera: Rozdział VII: Wyznaczanie pociągów. VIII: Przesuwanie wozów. IX: Zestawianie pociągów. Część III o wykonaniu ruchu zawiera: Rozdział X: Powiadomienie służby o ruchu pociągów. XI: Papiery (dowody piśmienne) przy pociągach. XII: Wyprawianie i rach pociągów. XIII: Warunki i przepisy przy pchaniu pociągów. XIV: Szczególne przepisy przy wyprawianiu opóźnionych pociągów. XV: Wyznaczenie pociągów w celach szczególnych, z pewnych i do pewnych punktów linii. XVI: Jazdy pomocnicze. XVII: Jazdy wózkami i dresyną. XVIII: Zamknięcie toru. XIX: Nadzwyczajne zdarzenia i wypadki. XX: Dziennik ruchu. Raporta.

Przepisy uplastycznione są rysunkowemi wzorami okazów i niektórych przyborów kolejowych, co znacznie ułatwia orientowanie się i podnosi wartość dzieła, zasługującego na uznanie pod każdym względem.

* **Muzyki Kościelnej** wydawaną przez ks. dr. Surzyńskiego, nakładem J. Leitgebra wyszedł nr. 11 i zawiera: Regulamin dla muzyki kościelnej zatwierdzony przez Ojca św. Leona XIII a wydany przez św. Kongregacyę Obrządków cyrkularzem z dnia 24 września 1884 r. do Biskupów wszystkich dycezyi włoskich. — Walne zebranie Towarzystw Cyrylikskich w Bernie. — Korespondencye. — Literatura. — Korespondencya Redakcyi.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 24 listopada.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Sczaniecki z Miedzochodu, Brodnicki z Nieświatowic, Zeysing z Murwaniej Gośliny, Brzeski z Cieślina, Radziński z żoną z Dobieszewa, ks. proboszcz Cybichowski z Cerekwicy.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Książdz licencyat Radziejewski z Królewskiej Huty, Garczyński z Grylewa, Czerwiński z Drezna, Thiel z Kapiela, Brockmann z Berlina, Chładowski z Królestwa Polskiego.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin, 24 listopada. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcji). Na sprzedaż spędzono 2162 sztuk bydła rogatego, 10,817 sztuk trzody chlewnej, 1174 cielat, 3530 skopów. Bydło rogate. Targ rozpoczął się spokojnie, osłabił atoli w dalszym ciągu, tak że pomimo nielicznego spođu, wszystkiego nie sprzedano. Eksport był mały. Poszukiwano tylko dobrych ciężkich stadników. Płacono za gatunek I 57—60 marek, za gatunek II 48—52 mkr., za gatunek III 42—45 m., za gatunek IV 38—40 mkr. za 100 funtów wagi męskiej. — Trzoda chlewna. Spędzono bardzo wiele, w skutek czego przy zbyt małym eksporcie przebieg targu nie był szczególny; ceny spadły. Poszukiwano meklemburskich, lecz było ich mało. Płacono za meklemburskie około 48 mkr., kilka sztuk i wyżej, za pomorskie 43—46 mkr., za leższe (Sengery) 38—42 mkr. za 100 funtów przy 20 prot. tary; za bakońskie 44—45 m. za 100 funtów przy 45—50 funt. tary za sztukę. — Cielęta. Targ był w ogóle spokojny. Lepszego towaru, mianowicie ciężkich cielat, było mało. Rozkupiono je też szybko. Płacono za gatunek I 52—57 fen., za II 40—48 fen. — Skopy. I tu był targ spokojny. Delikatnego towaru było bardzo mało, w skutek czego ceny były wyższe. Przy małym eksporcie wszystkiego nie sprzedano. Płacono za gatunek I 46—52 fen., za angielskie jagnięta więcej, za gatunek II 35 do 42 marek za funt wagi męskiej.

(W.) **Poznań**, 25 listopada (— Sprawozdanie giełdowe.)
Stan powiatrza: mroź.
Żyto: spok.
Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — cent. naistopad 130,— plc, listopad-grudzień 129,— plc, gru-dzień-styczeń 129,— plc, styczeń-luty 129,— na wiesnę 131,— plc.
Okowita: słabiej
Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — litr., listopad 40,80 pl., grudzień 40,80 pl., styczeń 40,80 pl., luty 41,30 pl., marzec 41,80 pl., kwiecień 42,30 pl., maj, kwiecień-maj 42,70 pl., maj 43,— pl., czerwiec —.
Okowita: w miejscu (bez beczki) 40,90 pl. (Sprawozdanie urzędowe.)
Żyto. Wypowiedziano —.

wypowiedziana 129,—, listopad 129,— listopad-grudzień 129,—, grudz.-styczeń 129,— kwiecień-maj 131,— m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 — 10,000/0 Tralles. Wypowiedziano — litrów. cena wypowiedziana 40,70, listopad 40,70 m., grudz. 40,70, styczeń 4,900 mkr., luty —, na kwiecień-maj 42,70 marek, w miejscu bez beczki 40,79 mkr.

Bydgoszcz, 24 listopada. (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 klg., Pszenica niemiecka, piękna 146—148 mkr., średnie gatunki 140—145 mkr. polednia — m. Żyto stale, w miejscu krajowe piękne 128 do 129 mkr., średnie 125—127 mkr. polednie — m. Jęczmień dla browarów 130—135 m., na paszę 120—126 mkr., mały — mkr. Owies w miejscu 120—130 marek. poledni — mkr. Groch wrzący 150—160, na paszę 140—145 marek. Okowita za 100 litr. a 1000/0 40,50—40,75 m.

Wrocław, 24 listopada 1884.

Żyto (za 2000 funt.) potw., wypowiedziano 1900. Cena wypowiedziano —, listopad 134,50 zł., listopad-grudzień 134,— placono, grudzień-styczeń — pl., styczeń-luty —, żądano, kwiecień-maj —, żąd.

Pszenica. Wypowiedz. — cent. na listopad 153,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —, cent. na listopad 128,— żądano, kwiecień-maj 128 zł.

Rzepak. Wypowiedziano —, cent. listopad grudzień 247 zł.

Olej rzepiowy niemiecki, wypowiedz. — cent. w miejscu 54,— żądano, listopad 51,— żądano, listopad-grudzień 51,— żąd., kwiecień-maj 52,— żąd., maj-czerwiec 52,25 zł.

Okowita słabiej, wypowiedziano —, litrów w miejscu —, listopad 40,80—41 pl., listopad-grudzień 41,20 placono, grudzień-styczeń 41,— placono, styczeń-luty 41,30 placono, kwiecień-maj 43,30 placono, maj-czerwiec 43,56 placono, czerwiec-lipiec 44,50 pl., na lipiec-sierpień 45,50 zł.

Cena wypowiedz. na 25 listopada żyto 134,50 mkr., pszenica 153,— mkr., owies —, rzepak —, mkr., olej jęczmień 51,—, okowita 41,— mkr. Ceny targowe z dnia 24 listopada 1884.

Postanowienia komisji targowej	T O W A R					
	ciężki	średni	lekki towar	ciężki	średni	lekki towar
mięskiej	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.
deputacyi targow.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.
Pszenica biała	15 70	15 10	14 10	13 80	13 60	13 80
zółta	15 40	14 80	14 10	13 80	13 60	13 80
Żyto	13 70	13 40	13 20	13 10	12 90	12 50
Jęczmień	15	14	13	12	12	12
Owies	13 20	13	12 80	12 60	12 40	12 20
Groch	18 50	17 50	17	16	15 50	15

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R				
	piękny	średni	poledni.	—	—
Rzepak zimowy 100 klg.	24	20	23	30	21
Rzepak letowy " "	23	30	22	30	21
Rzepak letowy " "	23	60	22	60	21
Lnica " "	21	50	20	50	17
Siemię lniane " "	23	50	22	—	19
Siemię konop. " "	23	80	23	—	22

Łubin słabo, za 100 kilogr. 60ty 7,80—8,20 do 8,70 mkr., niebieski 7,50—8,00—8,20 mkr.

Makuchy siemienne spok., za 50 kilogr. 9,30 do 9,50 mkr., obce 8,00—8,80 mkr., na wrzesień-październik plac. do — mkr.

Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogr. 6,70 do 6,90 mkr., obce 6,40—6,60 mkr., na wrzesień-październik —, mkr.

Berlin, 24 listopada (sprawozdanie urzędowe). Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 142 do 173 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 154,75, żąd. —, na listopad-grudzień płacono 154,75, na kwiecień-maj płacono 163,25—162,50, na maj-czerwiec płacono 164,50—165,25, na czerwiec-lipiec płacono 167,25—166,75. Wypowiedziano —, cent. Cena wypowiedziana —.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 128 do 160 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 131,15—130,—, na listopad-grudzień płacono 130,—, na kwiecień-maj płacono 133,15—133,15. Wypowiedziano 2000 cent. Cena wypowiedziana 131,—.

Kukurudza w miejscu plac. 127—134 we dług jakości. Wypowiedziano —, cent.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki pl. —, mkr., w miejscu z beczką — m., na miesiąc bieżący płacono 51,3—50,9, na listopad-grudzień pl. 51,3—50,9, na kwiecień-maj 53,7—53,0. Wypowiedziano —, cent. Cena wypowiedziana —.

Jęczmień za 1000 kilogr. w miejscu 125 do 165 pl. według jakości.

Okowita. Za 100 litrów a 100 prot. — 40,000 litrów prot. w miejscu bez beczki płacono 42,8, w miejscu z beczką płacono —, na miesiąc bieżący pl. 43—42,8, na listopad-grudzień płacono 43—42,8, na grudzień-styczeń —, na kwiecień-maj płacono 44,7—44,7, na maj-czerwiec płacono 44,9—44,7, żąd. —. Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziana —.

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 24 listopada 1884. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 24 listopada 1884.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	210.60
Austriackie banknoty	za 100 florenów	166.60
Francuskie banknoty	za 100 franków	80.90
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20.45
Dukat w złocie		9.68
Dwudziestofrankówka w złocie		16.18
Półimperyal rosyjski		—
Dolar za sztukę		4.185

Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4^o/_o Lombard 5^o/_o

Akcyje bankowe i przemysłowe.

Bank Rzeszy (Reichsbank)	143.75
Deutsche Bank	155.—
Disconto Comandit	204.70
Kwilecki Potocki i Sp.	70.—
Poznański bank prowincjonalny	117.—
Austriacki bank kredytowy	501.—
Dortmunder Union 6 ^o / _o z prawem pierwszeństwa Lit. A.	68.25
Königs- und Laura-Hütte	106.50
Poznańska sprytownia	80.25

Weksle.

Amsterdam	8 dni za 100 florenów	—
Bruksela i Antwerpia	8 dni za 100 franków	—
London	8 dni za 1 funt szterl.	—
Paryż	8 dni za 100 franków	—
Wiedeń	8 dni za 100 florenów	166.35
Petersburg	3 tyg. za 100 rubli	209.90
Warszawa	8 dni za 100 rubli	210.60

Akcyje kolejowe.

Berlińsko-Drezdeńska	17.80
Halle-Soran-Guben	46.50
Marienburg-Mławka	47.30
Oleśnicko-gnieźnieńska	114.80
Wschodnio-pruska południowa	80.75
Wschodnio-pruska północna	114.50
Wschodnio-pruska z prawem pierwsz.	101.20
Austriacka kolej państwowa (Francuzi)	117.50
500 frk. za sztukę Mk.	—
Austriacka kolej południowa (Lombardy)	—
200 flor. za sztukę Mk.	—
Galicyjska Karola Ludwika	113.10
Kronprinz Rudolf	75.50

Papier państwowe.

% kupon płatny	kurs
Niemiecka pożyczka państwowa	4 1/4 103.60
Pruska konsol. pożyczka	4 1/2 102.75
Pruska pożyczka z 1868 r.	4 1/2 103.30
Oblię państwowe (Staats-schuldscheine)	3 1/2 99.90

Listy zastawne.

Poznańskie	4 1/4 101.40
Pomorskie	4 1/2 94.90
Saskie	4 1/2 101.30
Szląskie Lit. A.	4 1/2 100.—
Wschodnio-pruskie	3 1/2 94.90
Westfalskie	4 1/2 101.60
Zach.-pruskie dobr. ryerskie	4 1/2 101.70
ser. I. B.	4 1/2 101.70
nowe II ser.	4 1/2 101.75
Oblię państwowe	4 1/2 101.75

Listy rentowe.

% kupon	kurs
Poznańskie	4 1/4 101.60
Pomorskie	4 1/2 101.60
Pruskie	4 1/2 101.50
Saskie	4 1/2 101.70
Szląskie	4 1/2 101.50

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

% kupon	kurs
Polskie listy zastawne	5 1/2 62.90
likwidacyjne	4 1/2 56.60
Rosyjskie listy zast. (Boden-credit)	5 1/2 92.60
Włoska renta	5 1/2 96.30
Austriacka złota renta papierowa	4 1/2 80.25
„ srebrna renta	4 1/2 68.70
Austriackie losy z 1854 r.	4 1/2 68.70
za sztukę M.	—
z 1865 r.	—
z 1868 r.	5 1/2 120.50
z 1864 r.	4 1/2 305.50
Węgierska złota renta	6 1/2 102.40

Węgierska złota renta

4	1/4 1/7	79.—
5	1/2 1/12	75.—
8	1/4 1/7	—
8	1/4 1/7	106.40
6	1/4 1/7	103.60
5	1/2 1/12	99.80

Rumuńska pożyczka

5	1/2 1/12	95.40
3	1/2 1/12	—
5	1/2 1/12	95.10
5	1/2 1/12	96.50
5	1/2 1/12	95.40
5	1/2 1/12	95.40
5	1/2 1/12	95.40
4 1/2	1/4 1/7	86.60
5	1/2 1/12	98.30
4	1/2 1/12	79.10
5	1/2 1/12	143.70
5	1/2 1/12	137.50
5	1/2 1/12	62.—
5	1/2 1/12	62.25
5	1/2 1/12	63.20
6	1/2 1/12	107.80
fr.	—	8.60
fr. za sztukę M.	—	40.20

Wczoraj wieczorem o godz. 8 zasnął w Panu nasz drogi ukochany ojciec, dziadek, zięć i szwagier, taksator land-sztatowy (1031)

Filip Korth.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek o godz. 2 1/2 po poł. z domu żałoby przy Strzeleckiej ul. nr. 30.

W smutku pogrążona rodzina.

Poznań, d. 25 list. 1884.

Księgarnia Katolicka w Poznaniu

wydawa i poleca: (921)

Żywot bł. Jana z Dukli.

Z obrazkiem str. 20. 10 fen., z przesyłką franco.

Żywot i cuda bł. Jędrzeja Boboli.

Z obrazkiem str. 40. 25 fen., z przesyłką franko 30 fen.

GORSETY

i turniury paryzkie, fichus koronkowe, woaki, zaboty, ryszki, krawaty mezzkie, kolnierzyki i mankiety płócienne, rękawiczki damskie i mezzkie, mydła toaletowe, perfumy w wszelkich gatunkach, parasole jedwabne i wełniane, pończochy i szkapery wełn. i bawełniane, spódnice ciepłe, trykoty i kaftaniki poleca po cenach przystępnych. (482)

Bon Marché

B. Otocka.

Vis-à-vis hotelu francuskiego.

HERBATE

chińską

we wielkim wyborze polecam tak kupującym detalicznie jak i en gros (876)

J. N. Leitgeber.

Prawdziwy ang. porter waru jesiennego

Barclay Perkins & Comp.

w Londynie (981)

polecają jaknajtaniej

Bracia Andersch.

Arac de Batavia

litr po 2 mrk., 2 m. 50 fen. i 3 marki. (857)

Jamaica Rum

litr po 2 i 3 marki na całych i półbutelkach poleca cukiernia

Ant. Pfitznera,

Stary Rynek.

Pączki!

codziennie świeże, lukrowanych 10 sztuk za 1,00 mrk., nie-lukrowanych 12 sztuk za 1,00 mrk. poleca cukiernia (987)

Ant. Pfitznera,

Stary rynek nr. 6.

Dalsze składki na odbudowanie kościoła w Grzyźnie złożyli:

Następujące osoby z parafii Białeckiej: P. J. Buszkiewicz 3 mrk., Panna Buszkiewicz 3 m., Paulina Kucharzewicz 3, A. Pozalski 1, B. Knapowski 1, M. Jechowska 1, M. Konik, 0,50, M. Ratajczak 0,50, M. Kupka 0,50, Hr. Fr. Kwilecki 20 m., Ks. Jensch 2, J. Rzymyska 3, Madra 2, Bartkowiak 0,50, A. Kasperski 1, M. Sztul 1, K. Andrzejewska 1, J. Ratajczak 0,50, W. Wawrzyniak 0,15, T. Kupka 1,50, M. Przybylski 1,50, W. Michalski 0,50, J. Ratajczak 0,10, J. Nowak 0,10, F. Wawrzyniak 0,20, M. Szlag 1, M. Matuszewski 1,50, L. Ciesielski 1, Konik 2, M. Dominiak 1,50, Banaś 1, Fr. Nowak 0,50, J. Nowak 0,50, J. Stanisławski 0,50, J. Ratajczak 0,50, Fr. Wilkowski 0,50, M. Smoczyk 1, K. Sztul 1, E. Łakoma 0,10, P. Górny 0,50, M. Kupka 1, M. Ratajczak 0,50, P. Drożyński 0,50, S. Przybecki 0,50, A. Ratajczak 0,20, W. Cwojdzinski 0,20, Konieczna 0,50, A. Siernicki 1,50, J. Szyguła 1, M. Brzeziński 0,40, M. Moeck 2, A. Adamczak 1, P. Bota 1, Waliczak 2, Szychalska 0,5, R. Michalak 1, Swieciński 0,30, W. Kupka 0,50, M. Flaczyński 0,50, M. Kaczmarek 0,50, S. Kaczmarek 0,10, K. Jankowiak 0,20, D. Konieczny 1, M. Kaczmarek 1, J. Kupka 1, J. Lukomczyk 0,20, F. Szyguła 0,20, W. Gidaszewski 0,20, M. Sobiech 2,50, M. Mielczarek 3, W. Szyguła 1,10, Fr. Kasztelan 1,50, W. Kupka 0,20, J. Wojciechowski 1, M. Bota 0,15, J. Szlapka 3, P. Skoracki 1, K. Płociński 1, K. Dudziak 1, J. Olejniczak 0,50, T. Krzywinski 0,10, M. Matuszewski 1, D. Jurga 0,50, S. Olejniczak 0,50, R. Lesniczak 0,10, T. Grycz 1, J. Lesniczak 0,20, M. Skoracki 3, J. Kostaniak 0,50, Fr. Nosek 1, J. Skorawski 1, P. Okoniewski nauczyciel 2, T. Skrzypczak 1, Fr. Walkiewicz 0,50, W. Walkiewicz 1, T. Skoracki 3, Buda 1, Kapturski 3, K. Sztul 2, M. Hain 1, T. Popiolkiewicz 1, A. Brodniewicz 1, M. Jankowska 1, B. Jewasińska 1, M. Jaskowiak 0,25, K. Wojcińska 0,25, R. Grzeszkowiak 0,50, R. Kosobudzki 3, P. Jesionek 1, Gogulski 3, Stryczyński 1, Ks. proboszcz Kucharzewicz 10 m. Razem z parafii białeckiej za broszurki 152,25 m. — E. P. z Wrześni 6 m., Ks. proboszcz Stryczkowski 5 m. i za broszurki 35 m. Następujące osoby z Pszczółczyna: A. i H. W. 5 m., Kuraś, Kamasiński, Szlega, Damski, Zdrojecki, Ziolkowska wdowa, Janowski, Mich. Ruciński po 50 fen., Rybczyński Waw., Maciejewski, Janowski Jak., Fabich, Wesołek, Frąsia, Marynka i Marysia po 20 fen., Sulicki, Rybczyński Mich., Świętkowski po 25 fen., P. Strzelecki nauczyciel 1, Błaja 10 fen. Razem 12,45 mrk.

Z Pszczółczyna i ze Sosnowca pod Sremem: Mazurkiewicz Jad. 75 fen., Osiniński Ig. 30 fen., Bratek Wikł. i Kat. Pietrowiak Magd. i Kat. po 25 fen., Idaszewski Marya i Br., Szlakiewicz Teod. i Konst., Tomaszewski Ig. po 20 fen., Bratek Jan 15 fen., Idaszewski Leon, Sobolewska Br. Jaskiewicz Jan, Agn. i Maryanna, Skrzypczak St., Szlakiewicz Jan i Feliks, Jankowiak Fr. i Wikł., Andrzejewski Woj., Cebulscy Jan i Marg. po 10 fen., Zacharyasz St. 5 fen. Razem 4,55 m.

Ks. A. Czechowski,

Grzyźna p. Racot.

!Na kolędę!

Gorzalka.

Bratnie słowo do ludu polskiego napisał ks. dr. Kantecki.

Drugie pomnożone wydanie już wyszło.

Zwracamy uwagę Sz. Duchowienstwa na tę książeczkę, stosowną jako podarek kolędowy. Cena egz. franko 25 fen., 50 egz. 10 m., 100 egz. 15 mrk.

Zamówienia przyjmuje

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

!Na kolędę!

Lampy! Lampy!

Nowy wynalazek!

Wypocanie lamp, które całą powierzchnią naftą obciążają, jest usunięte przez nowe kapy, które do każdej i starej lampy przyspawia

LEON KIESLING

Św. Marcin 22.

Wielki wybór lamp wiszących, stołowych i kuchennych z tymże przyrządem z najlepszych palaczami po cenach umiarkowanych. (1018)

Lampy stołowe i wiszące

we wielkim wyborze

jako też

KOMPLETNE WYPRAWY

skromne i luksusowe

poleca (762)

B. SZULCZEWSKI.

Skład porcelany, szkła i tac.

Stary Rynek nr. 53/54.

Melania Mann

KONFEKCJA DAMSKA

64. Ulica św. Marcina 64.

I piętro.

Kalendarze na r. 1885

mego nakładu wyszły i polecam:

Kalendarzyk kieszonkowy za 15 fen.

Kalendarz ścienny naklejony na tekturę 50 fen.

Kalendarz nowy Poznański w 12ce 224 str. ozdobiony wielu drzeworytami za 50 fen.

Kalendarz Poznański w 8ce 240 str. ozdobiony drzeworytami za 1 mrk. (989)

Kalendarz dla Rólników z bezpłatnym dodatkiem zawierającym różne tabele i obliczenia niezbędne dla gospodarzy oraz sposoby leczenia bydła, o racjonalnej hodowli drobiu i rozprawy weterynarza B. Nieszczyty: „O gruźlicy.“ Cena egzemplarza oprawnego w płótno 2 mrk. 50 fen., przekładanego papierem 3 mrk., opr. w skórce 3 mrk., opr. w skórce i przekładanego papierem 4 marki.

Podręcznik dla Rólników na r. 1885 ułożony przez A. W. a polecony przez tow. roln. pow. Szubińskiego zawierający: kalendarium, zapiski, jarmarki, oraz różne tabele gospodarcze z opr. 60.

Biorący w większej ilości otrzymują rabat. O łaskawe zamówienia upraszam pod adresem:

Jarosław Leitgeber.

Pasy do maszyn,

skórę do reperacji pasów, techniczne towary gumowe, instrumenta z doświadczalnej stacyi dr. Delbrücka poleca po cenach umiarkowanych

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, kantor: Berlińska ul. nr. 5.

Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelnii.

Drogeria w Kościanie.

Z dniem 1 grudnia r. b. otwieram w Kościanie w domu narożnym przy Rynku i ulicy wiodącej do nowego gmachu sądowego (1004)

Handel drogerijny

pod firmą

I. GRĄTKOWSKI.

Nowe to przedsiębiorstwo polecam względem Szanownej Publiczności. Usilnem staraniem mojem będzie doborowym i rzetelnym towarem, umiarkowanemi cenami i skora usługa pozyskać zaufanie łaskawych odbiorców.

Z wysokim szacunkiem

I. Grątkowski.

Młyn parowy

Karola Kratochwilla

w Poznaniu (Podgórnik)

poleca swe wyroby. (831)

Szanownym posiadaczom dóbr, jako i moim kolegom na prowincyi polecam się w razie potrzeby (413)

do murowania kominów fabrycznych

przy gorzelniach, cukrowniach, cegielniach, mączkarniach itp. bez rusztowania w jakiegokolwiek wysokości.

Mając własnych murarzy w tym zawodzie wydoskonalonych i posiadając stosowne łatwe do przenoszenia przyrządy, jestem w stanie taniej takie prace wykonać niż murarze sprowadzeni z Frankfurtu lub Bielefeld.

Ze podobne kominy sumiennie i elegancko przeze mnie wykonane bywają, powołuję się na świadectwo Wgo p. Karszniewskiego w Mchach pod Książem i Wgo pana Krajewskiego w Skóraczewie pod Chociszą (Falkstädt), u których to Panów podobne kominy budowałem.

Franciszek Müller,

budowniczy w Koźminie.

Blookera holend. Kakao

najlepszy i najłatwiej rozpoczynający się fabrykat, uwieńczony wielu medalami złotymi. 1/2 Ko. wystarcza na 100 filizanek. W zapasie we wszystkich znaczniejszych tego zakresu składach fabrykanci J. & C. Blooker, Amsterdam

Drogeria

H. Jasiński i Spółka

Poznań, św. Marcin 62

poleca (135)

wszelkie wody mineralne

świeżego nalewu,

Sole i lugi do kąpieli,

Perfumy francuskie i angielskie, mydła medyczne i toaletowe,

Prawdziwe koniaki francuskie,

Oliwy do machin, smarowidło do wozów,

Farby na posadzki błyszczące i z lakierem bursztynowym,

Świece kościelne.

Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gosp. domowym niezbędne.

Stacye

Męki Pańskiej

plaskorzeźbione z masy mójkowej 14 obrazów całkiem wykończonych kolorach naturalnych, malowane i miejscami złoczone prawdziwym złotem, rami z drzewa i ornamenta rzeźbione jako też figury rozmaitej wielkości poleca (825)

J. Szpetkowski,

dekorator kościołów.

Poznań, ulica Berlińska nr. 2.

Stare wina węgierskie

wytrawne, łagodne i słodkie na butelkach i gąsiorkach dla rekonalescentów pomocne, oraz bardzo stare ciężkie wina reńskie poleca handel win hurtowy (988)

Antoniego Pfitznera

Poznań, Stary Rynek 6.

Młody lekarz,

chcący się wykształcić w chorobach dzieci, chętnie przyjąłm będzie jako wolontaryusz w szpitalu dziecięcym św. Józefa. Szpital ten frekwencyą swą (w r. 1883, 4424 indywidualnów w poliklinice, 54 łóżek w klinice włącznie stacyi dla szkarlatyny i dyfteryji) należy do największych w tym rodzaju. Zgłoszenia przyjmuje lekarz ordynujący: (1032)

Dr. Osowski,

śty Marcin 10.

Herbatę chińską

sprzetu 1884/5 r. (466)

uzupełniona wybornymi gatunkami.

Poznań. J. N. Piotrowski.

Do wydzierżawienia od 1-go lipca albo od wiosny 1885 r.

majątek ziemski

w gubernii Lubelskiej, — przetrzezeń ogólna 2527 morgów miary nowopolskiej, — grunta przeważnie pszenne, łąki wyborowe, płodnoziemia zaprowadzone, fabryka cukru w blizkości, skład buraków w miejscu. Zabudowania wystarczające, dom mieszkalny dobry w suchem i zdrowym położeniu. Inventarz żywy i martwy kompletny jest do nabycia u właściciela. Majątek ten rozdzielić można na trzy oddzielne dzierżawy, obejmujące przestrzeni: jedna 962 morg., druga 377 morg., trzecia 1187 morg. — O bliższe szczegóły i war. zgł. się proszę do właściciela dóbr Wojcieszkowa. — Adres na listy Wojcieszków przez Krzywde, ostat. stacya kolei Iwanogrodzko-Lukowskiej, Krzywda.

Pewna osoba

bez utrzymania, prosi W. Księży Proboszczyka o łaskawe przyjęcie za **gospodynią** pragnąc uczciwie pracować. **I. S. U. postlagernd Trzemeszno.** (1021)

Lamberta

sala koncertowa.

Jutro w środe 26 list.

Koncert salonowy.

Początek o godz. 8. (1033)

W: tęp 30 fenygów.

Pod Nowego Roku poszukuje do handlu korzennego zdatnego (1022)

subjekta

W. Degórski

we Wronkach.